Nr. 30. Lwów — Niedziela dnia 7 Lutego. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wy...
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. ...
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 36 ct. od wiersza.

Dziś: C. 3 po 3 Król. | N. 3 po Boh.
Jutro: św. Jana z Malty | Jana Chrys.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 28
Zachód „ „ 5 „ 3

Długość dnia g. 9 m. 35
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny

Lwów 6 lutego

We czwartek dokonano jednodniowego spisu ludności w całem państwie rosyjskiem, ale opracowanie materyału statystycznego, zdobytego w ten sposób, potrwa wedle założenia cały rok bieżący i następny, poczem dopiero będą ogłoszone ścisłe wyniki tego obrachunku ludności pod względem narodowości, religii, języka, otrzymanego wykształcenia, zajęć, wad fizycznych, jak głuchota, ślepota, jąkanie, dalej pod względem wzajemnego stosunku osób, zajmujących jedno mieszkanie, ich wieku, płci, miejsca urodzenia i t. d. Był to pierwszy taki spis w Rosyi, która przed uwolnieniem chłopów od zależności poddańczej miewała niejakie wyobrażenie o swem zaludnieniu z tak zwanych „rewizyjnych zeznań“ (*rewizskich skazok*) składanych od czasu do czasu przez właścicieli wiosek i przez zarządy miejskie, a po uwolnieniu włościan, to jest w ostatnich 35 ciu latach, już żadnych zgoła danych statystycznych nie zbierała, a wszystkie przypuszczenia o liczbie mieszkańców, ich religii, języku i t. d. opierała trochę na kombinacyach fiskusa, trochę na fantazyi. Wprawdzie niekiedy ziemstwa rachowały na pamięć ludność swego powiatu, ale te obliczenia, jako niedokładne, nie miały żadnej wartości. Pod koniec panowania Aleksandra II zamierzano dokonać spisu, lecz równo ze zgonem tego cara zaniechano zamiaru raz dlatego, że cała energia rządu zwrócona była przeciw nihilistom, a następnie — że bano się stwierdzenia faktu, iż w państwie mniej jest Rosyan niż innych narodowości, które dowiedziawszy się o swej liczebnej sile, mogłyby z tego wyciągnąć wnioski niepożądane dla polityki Aleksandra III. Dopiero 5 czerwca 1895 roku ukaz carski zapowiedział spis jednodniowy na 4 lutego r. b. zalecając w wyrazach bardzo stanowczych, aby rachmistrze i w ogóle administracya nie zmuszała mieszkańców do zeznań niezgodnych z prawdą. Wówczas asygnowano na roboty przygotowawcze przeszło półtora miliona rubli i tyleż na sam spis, a na późniejsze opracowanie otrzymanego materyału 795 000 rubli. Prezesem centralnej komisyi spisowej mianował car ministra spraw wewnętrznych i jemu powierzył ułożenie całego planu robót. Zrazu minister powierzył wszystkie czynności gubernatorom, lecz niebawem się okazało, że powstanie tyle dowolności, ilu jest gubernatorów, przez co kosztowna praca nie będzie miała żadnej wartości. Zmieniono tedy plan w ten sposób, że w każdej gubernii powstała komisya spisowa drugiego rzędu pod prezydencyą gubernatora, a w każdym powiecie znowu komisya, trzecia z kolei, pod kierunkiem marszałka ziemstwa. Nadto w wielkich miastach utworzono osobne komisye. W Petersburgu ułożono formularze z nagłówkami w językach: rosyjskim, polskim, fińskim, litewskim, gruzińskim, ormiańskim, tatarskim, kirgizkim, kałmuckim, czeremiskim, wotiackim, czuwaskim, mordwińskim, niemieckim i t. d., wreszcie z komisyi centralnej rozesłano instrukcyę, w której powiedziano, że każdy przedstawiciel rodziny, jeżeli umie pisać, obowiązany jest sam za siebie i za członków swej rodziny wypełnić rubryki formularza w jednym z wyliczonych wyżej języków, podług własnej woli, i że „wszystkie osoby chociby rosyjskiego pochodzenia, ale nieuważające się za prawosławne, powinny zapisać, że są tego wyznania, do którego same siebie zaliczają“. Instrukcya tedy jest bardzo wolnomyślna, ale wiemy, że teorya zawsze daleko odbiega od praktyki, gdzie nie natrafia na silne obstawanie przy literze prawa. Z mieszkańców każdej miejscowości wybrano rachmistrzów — po jednym na 750 osób — i im polecono rozdanie, a potem odebranie formularzy, wypełnienie ich za te osoby, które pisać nie umieją, następnie posklejanie formularzy w kajety podług rodzin i sporządzenie na osobnym arkuszu ogólnego obrachunku liczby spisanych osób. Takie elaboraty przejdą przez rewizyę komitetów powiatowych i miejskich, następnie gubernialnych, a w końcu — centralnego w Petersburgu. Zatem tylko liczba mieszkańców w każdej miejscowości może być obliczona zaraz po spisie, — inne dane dokładne będą obliczone później.

Dla Królestwa Polskiego utworzono w Warszawie komitet pośredni między centralnym petersburskim a gubernialnymi i kierownikiem jego zamianowano jenerała Tolstoja, który rzeczywiście niezmordowanie sam jeździł po kraju i organizował komitety. Warszawę podzielono na 26 okręgów miejskich, cztery podmiejskie, czyli forteczne i jeden kolejowy. Na przewodniczących w komisyach okręgowych powołano miejscowych obywateli i każdemu dano do pomocy trzydziestu rachmistrzów, z których każdy za ten jeden dzień ogromnej pracy otrzyma siedm rubli, nadto zaś asygnowano każdemu przewodniczącemu komisyi okręgowej sto rubli na nieprzewidziane wydatki. W Warszawie tedy usunięto administracyę od udziału w samem spisywaniu ludności; dopiero później pocznie ona układać materyał, jak zechce. Wszędzie zaś na prowincyi ona od początku będzie manipulowała w Królestwie i sąsiednich ziemiach, gdzie nie ma ziemstw, które w rosyjskich guberniach same przeprowadzą tę pierwszą czynność. Można tedy z góry powiedzieć, że dane statystyczne, zebrane w Rosyi, będą pewniejsze od zebranych w ziemiach polskich, bo niezabarwione żadną tendencyą uboczną.

W Niemczech od lat kilkunastu istnieje w liberalnym obozie zupełnie taki sam rozdział, jaki teraz dokonywa się w austryackiej lewicy. Z całego stronnictwa narodowo liberalnego wydzielili się najpierw postępowcy, a potem powstała jeszcze skrajniejsza grupa, która się przezwała „wolnomyślnem zjednoczeniem“. Skutek takiego dzielenia się na coraz mniejsze frakcye był łatwy do przewidzenia i wcale nie omylił: potężni niegdyś narodowi-liberałowie coraz bardziej tracili na znaczeniu ich frakcye odsuwały się od siebie dalej i dalej, aż stały się w końcu wrogiemi; prawe skrzydło dawnych liberałów zaczęło się zbliżać do junkrów, lewe weszło w styczność z socyalistami — oba zatraciły swe zasady, bo uczucie niechęci do dawnych towarzyszy prawie zawsze jest silniejsze od uczuć wynikających z teoretycznego poglądu na świat i jego stosunki. Właśnie dlatego, że pierwsza rysa zawsze zwolna rozszerza się w rozpadlinę głęboką, której nikt z początku nie chce, owszem każdy uważa za nieszczęście, trzeba starannie unikać rozdwojenia obozu, zachwiania jego solidarności. Historya wskazuje, że zgoła wszędzie stronnictwa społeczne, czy narodowe, gdy się rozdzieliły choćby chwilowo, choćby tylko dla jednej sprawy, już się potem nie zeszły, owszem przymknęły do obcych organizacyi. Angielscy unioniści wydzielili się z liberalnego obozu tylko z powodu sprawy irlandzkiej, a w końcu całkiem zlali się z torysami; to samo we Francyi stało się z monarchistami, którzy nazwawszy się „pogodzonymi z republiką“ zechcieli być tylko konserwatystami; już ich nie ma — utonęli w republikańskim obozie. Stronnictwo narodowe irlandzkie, pokłóciwszy się nie o zasady, ani o cele, jeno o sposób działania w parlamencie rozdzieliło się na frakcye parnellistów i mekkersistów, a oto po kilku latach rezultat jest ten, że takie niedawno groźne i dokuczliwe Anglikom, straciło z pełna znaczenie i zdolność działania — nic o niem nawet nie słychać. Cóż! historya jest mistrzynią życia, ale nie uczy nikogo, zanim każdy na własnym grzbiecie nie przekona się, że ona mówi prawdę. Dawni niemieccy liberałowie już otrzymali cięgi, już się przekonali, że junkrowie z rządem pruskim zamierzyli swą najświeższą antypolską akcyą doprowadzić do ustaw, nszczuplających prawa konstytucyjne, więc do skrępowania wolności zgromadzeń i wolności przekonań. Pod płaszczykiem obrony od wrzekomych ataków polskości i przy burzliwych okrzykach patryotycznych, chcą oni przemycić trochę łańcuchów biurokratycznego despotyzmu, więc oto teraz, aby skutecznie walczyć z tą zamachową dążnością pruskiego rządu i hakatystów, nawołują się postępowcy, wolnomyślni i dzicy liberałowie do zgody i do znowu jednego stronnictwa, ale to im nie idzie, bo wzajemnych niechęci dużo się nagromadziło przez czas rozłąki. Dusznie chcą się ziednoczyć — i nie mogą!

A właśnie w tym samym czasie, kiedy już wszędzie w Europie wyklęto wszelki rozdział w obozach i przekonano się, że on zawsze sprowadza tylko klęskę, upadek stronnictwa i przewrót szkodliwy dla rzeczy, bronionych przez owo stronnictwo — my w Galicyi oglądamy amatorów rozbicia Koła polskiego na jakieś dwie frakcye, — dwie tylko na razie, bo potem będzie ich więcej, jeżeli ten zamach się uda. Czyż nie słusznie się mówi, że my się we wszystkiem spóźniamy i że podnosimy to, co rzucili obcy, jako niegodne!

Komisya senatu Stanów Zjednoczonych nie odrzuciła projektu traktatowego o sądach polubownych między Stanami a Brytanią, lecz wniosła poprawkę, która udaremnia cały traktat, mianowicie wstawiła dodatkowy paragraf, który orzeka, że sądy polubowne nie będą miały zastosowania w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych obu tych państw, o ile owe sprawy dadzą powód do sporu czy to Anglii, czy Stanów z jakiemś innem państwem, z którem zechce wystąpić solidarnie jedno z tych traktatowych mocarstw. A zatem, jako przykład, niech posłuży zatarg Anglii z Wenecuelą. Ponieważ Stanom podobało się wziąć stronę Wenecueli, przeto w tym wypadku nie ma właściwie zastosowania traktat o sądach polubownych i między Anglią a Stanami może przyjść do wojny. Wprawdzie w tym specyalnie razie do niej nie przyjdzie, bo Wenecuela zgodziła się na sąd rozjemczy, odpowiednia deklaracya została podpisana przed kilku dniami i sąd niebawem zbierze się w Paryżu; ale gdyby Wenecuela chciała wojennej rozprawy z Anglią, a poprawka komisyi senatorskiej w Waszyngtonie była przyjęta, toby z tej sprawy mogła wyniknąć orężna walka Stanów z Brytanią, pomimo istnienia między niemi traktatu o sądach polubownych. Z takiego wystąpienia senatorów waszyngtońskich widać, że są oni głęboko przejęci teoryą Monroego i wyrzec się jej nie myślą dla ideału wieczystego pokoju. A ponieważ traktat o polubowności ma dla Anglii o tyle jeno znaczenie, o ile może zneutralizować doktrynę Monroego (Ameryka dla Amerykanów), przeto ów traktat traci dla niej wszelką wartość.

Baron Banffy o Murawiewie. — Z sejmu morawskiego.

Piszą nam z Wiednia 5-go lutego:

We wczorajszej odpowiedzi na znaną interpelacyę Kossutha, baron Banffy wyraził nadzieję, że pobyt hr. Murawiewa w Berlinie przyczynił się do polepszenia stosunków Rosyi do trójprzymierza, a zatem także do Austro-Węgier. Tak powinno być, gdyby solidarność trójprzymierza nie ulegała żadnemu zastrzeżeniu i żadnej wątpliwości. Na nieszczęście dwulicowość i głęboko zakorzeniony russofilizm ks. Bismarka sprawiają, że także po jego usunięciu od steru państwa raz po raz powstaje owa atmosfera podejrzliwości i niepewności, w której tak mało znaczący sam przez się wypadek, jak przejażdżka rosyjskiego ministra do Paryża i jego zatrzymanie się w powrocie w Berlinie, wywołać może kombinacye i wnioski, sprzeczne ze ścisłem i stałem trójprzymierzem. W każdym razie wygłoszona wnet po powrocie hr. Gołuchowskiego z Berlina, nadzieja br. Banffego zdaje się świadczyć że rząd tutejszy nie przypuszcza wcale podwójnej gry w Berlinie. Gdyby w tej mierze zachodziła jakakolwiek niepewność, odpowiedź br. Banffego byłaby brzmiała mniej stanowczo.

Co dotyczy przeciwstawianej dziś oświadczeniom węgierskiego prezesa gabinetu notatki rosyjskiego dziennika paryskiego *Nord*, jakoby w kwestyi wschodniej Niemcy były przystały na zamysły Francyi i Rosyi, gdy natomiast Austro-Węgry zajmują odrębne stanowisko, — tendencyjność tego wymysłu jest widoczną. Jak wiadomo, teraźniejsza konferencya ambasadorów w Carogrodzie zebrała się wskutek ciągle ponawianych propozycyj rządu angielskiego, a obrady toczą się w granicach trzech znanych warunków, sformułowanych przez rząd francuski. Na teraz więc w kwestyi wschodniej nie zaznacza się wcale taki podział mocarstw, według którego po jednej stronie stałyby Austro-Węgry i Anglia, po drugiej Rosya i Francya, a zatem Niemcom przyszłoby wybierać pomiędzy jedną a drugą grupą. Plotka *Norda* jest więc tylko niezgrabnym manewrem, ponawianym ciągle w tym samym celu poróżnienia Austro-Węgier i Niemiec.

Ty nocem we wczorajszym toaście, wygłoszonym przez cesarza Wilhelma z powodu uroczystości wręczenia pułkowi imienia Aleksandra wstążek do chorągwi, przysłanych przez cara znowu w demonstracyjny sposób odziosł dawne „braterstwo krwi“ wojsk rosyjskich i pruskich, nawiązując do swego osławionego toastu wrocławskiego, który się doczekał drastycznego epilogu w procesie Tauscha et Cie! Nie ustają więc umizgi! O nominacyi Murawiewa ks. Bismark temi dniami zaważył: „To właśnie ten, na którym budowałem moje nadzieje; jeżeli stanie się takim, jak się spodziewam, będzie dobrym“. Skoro jednak tenże ks. Bismark mocno niezadowolony jest z solennego przyjęcia, jakiego na dworze berlińskim doznał hr. Gołuchowski, trzeba wnosić, że jednak polityka berlińska nie zawraca jeszcze na tory, któremi zwykł postępować kanclerz żelazny.

Z sejmów krajowych wczoraj największą niespodziankę zgotował nam morawski. Równocześnie pojawił się tam wniosek młodoczechów, domagający się uchwalenia adresu z prośbą o przywrócenie „prawno-politycznej samodzielności krajów korony czeskiej“, i wniosek stronnictwa niemieckiego, dotyczący podziału Rady szkolnej krajowej na sekcyę niemiecką i czeską, tudzież utworzenia w sejmie 3 kuryi: w. posiadłości, niemieckiej i czeskiej. Po raz ostatni sejm morawski w r. 1871 uchwalił podobny adres, przystępując do znanych „artykułów fundamentalnych“ sejmu czeskiego. W ponownych wyborach, dokonanych w zimie r. 1871, stronnictwo niemieckie odzyskało większość w sejmie morawskim i odtąd przez 26 lat nie było tam mowy o samodzielności krajów korony czeskiej. Oczywiście i teraz projekt adresu dra Tuczka będzie odrzucony, ale świadczy on, że młodoczesi sytuacyę uważają jako nader korzystną dla siebie, a nawet tracą zupełnie zimną krew, rozpoczynając w sejmie berneńskim akcyę od tego, na czem w najlepszym razie po bardzo mozolnej pracy i ogromnych zmianach w stosunkach parlamentarnych, dworskich itd., mogłaby się — skończyć.

Co do wniosku stronnictwa niemieckiego, to w sejmie czeskim dawniej Czesi domagali się podziału instytucyi krajowych i utworzenia narodowych kuryi w sejmie. Od r. 1883, gdy Czesi przy pomocy hr. Taaffego zdobyli większość w sejmie czeskim, zaniechali swego dawnego programu, który następnie przyswoili sobie Niemcy. W sejmie morawskim Niemcy znać przewidują, że ich większość, oparta już tylko na kilku głosach frakcyi centralnej posłów kuryi większej posiadłości, może z dnia na dzień upaść i dla tego zawczasu przygotowują sobie pewne rękojmie na czas, gdy większość w sejmie przejdzie na Czechów.

Aby właśnie chwila agitacyi wyborczej, odbywającej się na szersze rozmiary, niż dawniej, była stosowną chwilą do poruszania tak ważnych kwestyi, trudno na to się zgodzić. Mianowicie adres, zmierzający do przeobrażenia nie tylko ordynacyi krajowej, lecz całej konstytucyi monarchii, — w takiej chwili jest dziwacznym anachronizmem.

Ruch przedwyborczy.

Z Czortkowa nam piszą:

W V kuryi wyborczej okręgu Borszczów, Zaleszczyki, Czortków, Husiatyn, Skałat i Trembowla, postawiono kandydaturę p. Romualda Makarewicza, założyciela i długoletniego dyrektora Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Kandydatura ta ma tu wielkie sympatye we wszystkich kołach. P. Makarewicz jest gorącym patryotą i to daje rękojmię, że będzie solidarnie szedł z Kołem polskiem. Lecz prócz tego względu przemawia za nim jeszcze wzgląd specyalny. Oto w przyszłej Radzie państwa ma się toczyć debata nad obowiązkowem ubezpieczeniem dla oficyalistów prywatnych, p. Makarewicz zaś oddany jest tej sprawie całą duszą i znanym jest jako najlepszy u nas znawca stosunków urzędników prywatnych, to też w sprawach tych nieraz był powoływany do Wiednia jako fachowy ekspert. Nie ulega tedy wątpliwości, że i komitety powiatowe poprą takiego ze wszech miar godnego kandydata, a Komitet centralny go zatwierdzi.

* * *

Otrzymujemy następujące pisma:

Tarnowski Komitet powiatowy złożony z mężów zaufania z kuryi większej własności na okręg wyborczy Dąbrowa-Mielec-Pilzno-Tarnów, celem omówienia sprawy wyboru posła do Rady państwa z kuryi większej własności, zaprasza uprzejmie P. T wyborców na posiedzenie w dniu 21 marca 1897 o godzinie 3 po południu w sali kasyna, gmach Kasy oszczędności w Tarnowie odbyć się mające, na którem P. T. Kandydaci na posła z tej kuryi wyznania swej wiary politycznej złożyć zechcą.

W Tarnowie 3 lutego 1887.

Za Komitet powiatowy:
A Dobrzyński.

* * *

Z inicyatywy Komitetu centralnego ukonstytuował się dnia dzisiejszego w Rohatynie powiatowy Komitet przedwyborczy dla przeprowadzenia wyborów z kuryi IV i V, ogłasza niniejszem, iż przyjmuje zgłoszenia kandydatów, mających chęć ubiegania się o mandaty na posłów do Rady państwa z obu wymienionych kuryi.

Zgłoszenia upraszamy adresować do „Prezydyum Komitetu przedwyborczego w Rohatynie“.

Rohatyn dnia 5 lutego 1896.

Izydor Kowalewski przewodn. — *Romuald Limanowski* sekretarz.

* * *

Na podstawie uchwały okręgowego Komitetu przedwyborczego, upraszamy tych panów, którzyby mieli zamiar ubiegać się o mandat do Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal, aby raczyli zgłosić swoję kandydaturę na ręce przewodniczącego Komitetu Franciszka Jędrzejowicza w Żurawcach o. p. Lubycza królewska, najdalej do dnia 28 lutego 1897.

Franciszek Jędrzejowicz — *Tadeusz Starzyński* — *Wincenty Kraiński.*

* * *

W Czortkowie odbyło się 3 lutego liczne przedwyborcze zgromadzenie i próbne głosowanie na V kuryę. Radzca dworu Krynicki otrzymał zaledwie kilka głosów, a wszystkie głosy padły na p. Makarewicza

* * *

Ze Lwowa telegrafują do *N. Fr. Presse* że u ks. kardynała Sembratowicza jawiła się deputacya ruska z Brodów, która mu oświadczyła, iż wyborcy tamtejsi nie chcą mieć nadal swym posłem p. Barwińskiego, ale proboszcza ks. Dolińskiego. Ks. kardynał miał deputacyi powiedzieć, że tego rodzaju postanowienie wyborców ruskich powiatu brodzkiego uważaćby musiał jako demonstracyę przeciw swojej osobie.

Z Brzeżan donoszą: Dotychczasowy nasz poseł z kuryi gmin wiejskich Brzeżany-Podhajce-Rohatyn, pan Franciszek Wolfarth, mandatu na przyszłość przyjąć nie chce, a ci, którzyby mogli liczyć na poparcie wyborców, jak np. pp. Mieczysław Onyszkiewicz, Julian Błażowski i Aleksander Krzeczunowicz z Bełszowca, odtrącają myśl ubiegania się o mandat poselski — okręg nasz dostanie się zapewne Rusinowi. Z obozu staro-ruskiego wymieniają tu radzcę skarbowego, p. Bazylego Jaworskiego. P. Jaworski cieszy się poważaniem obywateli, kandydatura jego ma więc szanse powodzenia. W razie otrzymania mandatu gotów jest p Jaworski podać się jako urzędnik na emeryturę.

Z kuryi piątej ubiegają się o mandat pp. Henryk Weiser z Sasowa, inżynier kolejowy p. Konstanty Psarski i Rusin ks. Merunowicz z Berezowicy.

Ze Stanisławowa piszą: Komitet dla wyboru posła z kuryi miejskiej Stanisławów-Tyśmienica utworzył się już i liczy 100 członków. Jedynym kandydatem jest minister dr. Leon Biliński.

Z kuryi gmin wiejskich Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Nadwórna proponują ponownie ks. Kornela Mandyczewskiego.

Z kuryi 5-tej Stanisławów-Rohatyn-Podhajce-Buczacz-Tłumacz kandydują: prof. Gutowski, dr. praw Walewski, właściciel Nosowa i p. Józef Bogdanowicz, właściciel Kossowa, członek czortkowskiego Wydziału powiatowego. Ta ostatnia kandydatura ma szanse powodzenia. P. Stanisław Brykczyński, którego proszono, by postawił swą kandydaturę, prośbie tej stanowczo odmówił.

Z Rudek donoszą: Z kuryi piątej ubiega się tu o mandat dr. Karol Lewakowski. Komitet, zebrany tymi dniami na posiedzenie, pozostawił decyzyę co do tej kandydatury zgromadzeniu delegatów komitetów powiatowych.

Z kuryi 4-tej gmin Sambor Staremiasto-Turka-Rudki postawiono prowizorycznie kandydaturę adjunkta sądowego dr. Dawidowicza, Rusina z partyi Barwińskiego.

Sprawy sejmowe.

Petycya dyrekcyi teatru.

Wysoki Sejmie!

Niżej popisani dyrektorowie teatru polskiego imienia hr. Skarbka we Lwowie upraszają Wysoki Sejm o znaczniejsze podwyższenie dotychczasowej subwencyi z funduszów krajowych na dramat i operę, a popierają swą prośbę jak następuje:

Obejmując dyrekcyę teatru hr. Skarbka we Lwowie w kwietniu 1896, zastaliśmy warunki zasadniczo inne, a bez porównania cięższe, niż je miały wszystkie inne dotychczasowe dyrekcye. Wskutek wygaśnięcia bowiem 50-letnich zobowiązań fundacyi im. śp. hr. Skarbka wobec sceny narodowej a wydzierżawienia gmachu przedsiębiorcom prywatnym, podniósł się czynsz poddzierżawny za ubikacye teatralne z dawnej kwoty 3000 zł. do poważnej sumy 17 000 zł. rocznie. Na domiar złego zastaliśmy teatr w zupełnej dezorganizacyi i upadku. Gmach teatralny bezprzykładnie zaniedbany, nieogrzany, a specyalnie widownia i scena brudne, zimne, z wyziewami cuchnącymi, przeciągami mroźnymi, ze śniegiem zalegającym przedsionek, urągały wprost przeznaczeniu swemu i stanowisku sceny stołecznej, odstraszając od teatru nawet najbardziej zamiłowaną publiczność, najbardziej sztuce oddanych artystów.

Tak samo opłakanie przedstawiał się cały inwentarz teatralny, nabyty przez nas od poprzedniego przedsiębiorstwa za kwotę 27.500 zł. Pod względem moralnym zastaliśmy niebywałą dezorganizacyę personalu artystycznego, niedostatecznego i liczebnie i jakościowo do podjęcia poważniejszego repertoaru; brak sprężystej, umiejętnej i świadomej swego zadania reżyseryi, brak z góry zakreślonego programu i repertoaru, zdekompletowaną i rozluźnioną orkiestrę, brak chórów jakoteż ensemblu podstawowego dla opery.

Nie zrażając się ogromem zadania, przejęci głębokiem poczuciem poważnej odpowiedzialności, z energią i pracą przystąpiliśmy do dźwignięcia sceny narodowej z upadku.

Mimo olbrzymiego ciężaru czynszu dzierżawnego w kwocie 17.000 zł. poczyniliśmy zaraz na wstępie znaczne wkłady, bo samo odnowienie i uzupełnienie parku dekoracyi, biblioteki i garderoby przeniosło poważną sumę przeszło 30.000 zł. W miesiącach letnich przeprowadziliśmy znaczne rekonstrukcye sceny, widowni i innych ubikacyi teatralnych tak pod względem wygody jak i estetyki kosztem przeszło 10 000 zł.

Zaprowadziliśmy ogrzanie całego teatru racyonalnym systemem kaloryferów najnowszej konstrukcyi, a to kosztem przeszło 7000 zł., tak iż dziś scena i widownia ogrzane i odświeżone, wygodnie urządzone, opatrzone garderobami, ustępami, pozbawione wszelkich dawnych przeciągów, wyziewów odpowiadają nareszcie przeznaczeniu swemu.

Również pokaźnie przedstawia się dorobek nasz roczny pod względem artystycznym, a to tak w dramacie jak w operze.

Nawiązawszy ścisłe stosunki ze wszystkiemi scenami polskiemi, jakoteż z firmami i ajencyami zagranicznemi, zapewniwszy sobie prace najznakomitszych autorów polskich, pozyskaliśmy dla sceny lwowskiej odpowiedniego reżysera w osobie artysty dramatycznego p. Romana Żelazowskiego. Uzupełniając zwolna personal dramatu nowemi 13 siłami wybitnej wartości, wytyczyliśmy sobie program pracy repertoarowej, który komisya dla nadzoru sceny dwukrotnie uznaniem nagrodziła. Przewodnią myślą programu naszego było, aby nie gardząc wzorami literatury obcej, otworzyć na oścież wrota utworom literatury ojczystej, aby i młodsze rodzime talenta pobudzić do twórczości. Imiona autorów przedtem nieznanych, jak Szutkiewicz, Konar, Grabowiecki i kilku innych, niech same o tem świadczą.

Pomni zasady, że „młodzież przyszłością narodu“, daliśmy temu silny a świadomy celu wyraz, zawiązując dla adeptów sceny szkołę dramatyczną, która rozwijając się pod kierunkiem prof. Wysockiego, liczy 24 uczniów i odbywa peryodyczne popisy publiczne; z drugiej strony urządziliśmy stale co sobotę po bardzo zniżonych cenach popołudniowe przedstawienia dla młodzieży szkolnej o programie utworów podniosłych z literatury klasycznej tak ojczystej jak i obcej. Mickiewicz, Słowacki, Korzeniowski, Fredro, Starzeński, Anczyc, Kamiński, Łętowski, Schiller, Szekspire, Delavigny, Gutzkow, oto szereg autorów z afisza sobotnich przedstawień dla młodzieży, za które również dostało się nam w udziale zaszczytne uznanie od Wys. Wydziału krajowego i Prześwietnej c. k. Rady szkolnej krajowej.

Niezaprzeczoną wartość miały także przedstawienia dramatu i komedyi, urządzane przez nas sporadycznie w większych miastach kraju, jak: w Rzeszowie, Przemyślu i Tarnopolu, oczywiście o ile się to stać mogło bez ujmy dla repertoaru sceny stołecznej.

Mimo że widowiska dramatu w porze letniej przyprawiają każde przedsiębiorstwo teatralne o ciężkie straty (tego roku o 6820 zł.) nie przerwaliśmy ich przez całe lato. Mając na celu skonsolidowanie ensemblu bardzo rozluźnionego, pragnąc pobudzająco oddziałać na zakorzenioną apatyę artystów i wskrzesić najlepsze wzory gry scenicznej, urządzaliśmy cały szereg występów gościnnych znakomitych artystów polskich sceny warszawskiej i innych.

Konsekwentna ta i usilna praca zaznaczyła się też ze wszech miar korzystnie w sezonie teraźniejszym, wykazując wzorowe wykonanie bogatego repertoaru, w czem na pierwszy plan wyszedł doskonale zharmonizowany ensemble, umiejętnie reżyserowany a do tego oprawiony w ramy najstaranniejszej wystawy.

Tak podniesiony dział dramatu i komedyi odzyskał też powszechne uznanie krytyki jak publiczności, pośród której, zwolna wprawdzie, ale stale zdobywa dla siebie coraz szersze koło wyznawców.

Podobne a nawet większe trudności napotykaliśmy w dziale operowym. Tu trzeba było prawie z nowego tworzyć.

W tym celu pozyskaliśmy całe karnie zorganizowane towarzystwo prowincyonalnego teatru dyr. Myszkowskiego, który objął stanowisko reżysera opery i operetki; utworzony temi siłami chór zasilał się zwolna lepszymi nabytkami ze specyalnie założonej przez nas szkoły chóralnego śpiewu, kształconej pod kierunkiem prof. Słomkowskiego. W celu zespolenia tych nowych kadr i wyrobienia repertoaru operowe-

go urządziliśmy w lecie 1896 sezon opery polskiej w Krakowie, gdzie wśród wielu nowości wyłącznie polskiemi siłami wystawiliśmy wielkim nakładem kosztów nową operę narodową Wł. Żeleńskiego. Co prawda również i sezon operowy w Krakowie naraził nas na dotkliwe straty materyalne, bo 7760 zł. Lecz za tę cenę mogliśmy rozpocząć sezon zimowy we Lwowie z dorobkiem bardzo pokaźnym. Oto do skarbca twórczości ducha polskiego przybyły z „Goplaną“ Żeleńskiego jeszcze dwa cenne klejnoty, jak „Powrót taty“ Jareckiego i „Livia Quintilia“ opera dwuaktowa Noskowskiego.

Kosztem tych strat zyskaliśmy zharmonizowaną, skompletowaną doborowemi siłami orkiestrę teatralną, pełne, ześpiewane chóry operowe, bogaty repertuar — zjednane siły operowe solowe wybitnej wartości, a wyłącznie polskie tak, iż wkrótce mogliśmy starannie przygotować i wystawić dzieła takie, jak „Sprzedana narzeczona“ Smetany, „Jaś i Małgosia“ Humperdincka, „Powrót taty“ Jareckiego i tyle innych, które zapowiada ogłoszony repertoar operowy, mieszczący zarazem dzieła Wagnera, jak „Lohengrin“ i „Tanhäuser“!

To też i przedstawienia obecne operowe zyskały niepodzielne powszechne uznanie Wysokich władz, znawców takich, jak Zeleński, prasy i całej publiczności.

Uznanie to najcenniejsze dla nas jest z drugiej strony dowodem, iż publiczność nasza ma dziś inne a znacznie większe niż dawniej wymagania stosownie do podniesienia się oświaty i całego poziomu cywilizacyjnego. Sprostać takim wymaganiom, to obowiązek dzisiejszego dobrze pojętego teatru. Jednakże słuszna rzecz uznać, iż na tej stopie artystycznej prowadzony teatr pociągać musi znacznie większe koszta. Najlepsze o tem pojęcie daje zestawienie ciężarów przedsiębiorstwa poprzedniego a obecnego — po za pozycyą czynszu dawnego 3.000 złr. rocznie do dzisiejszego 17 tysięcy rocznie. I tak obecna miesięczna gaża artystów wynosi:

dramat	4.275 zł.
chórów	2.150 „
orkiestry	2.480 „
operetki	3.000 „
administracyi i służby .	1.400 „
Zatem wydatek miesięczny stały	13.305 zł.
Opera 4 miesięczna:	
Stała gaża miesięczna solistów	7.000 „
	20.305 zł.

niewliczając w to wydatku za gościnne występy sił takich, jak Hellerówna, Bandrowski, Arklowa, Florjański i inne, które wedle umowy wynoszą razem 8.000 zł.

Gaża cała poprzedniej dyrekcyi wynosiła miesięcznie niespełna 8.000 zł., a z operą razem do 13.000 zł., czyli, że stosunek gaż obciąża obecną dyrekcyę miesięcznie o 5.500 więcej w ciągu roku — zaś w okresie 4-miesięcznej opery o 15 tysięcy zł., co zliczywszy na przeciąg całego roku daje wydatek zwiększony o kwotę 71.000 zł.

Z naprowadzonych tu pokrótce pozycyi wynika:

1) że podpisana dyrekcya włożyła dotąd w przedsiębiorstwo obok olbrzymiej pracy następujące sumy;

Na zakupno dawnego inwentarza	27.500 zł.
„ „ nowego „	30.000 „
inwestycye sceny i widowni .	10.000 „
na ogrzanie teatru . . .	7.000 „
dopłata do dramatu w lecie 1896	6.820 „
„ „ opery „ Kraków	7.760 „
Czyli razem kapitału .	89.080 zł.

2) że pragnąc podnieść scenę do poziomu odpowiadającego słusznym wymaganiom wysokich władz, komisyi dla nadzoru sceny i całej publiczności, musiała przyjąć znaczniejsze obciążenie budżetowe plac personalu o 80.000 zł. nie stojące w żadnym stosunku do poprzednich takichże pozycyj;

3) i że na domiar opłacać musi tytułem rocznego czynszu za poddzierżawę teatru kwotę 17.000 zł., która to pozycya za wszystkich poprzednich dyrekcyj wynosiła zaledwie 3.000 zł.

Są to ciężary istotnie nadmierne i bezprzykładne tam, gdzie jak u nas ma teatr spełniać odpowiedzialną misyę narodowo cywilizacyjną! Uznały to dobrze inne narody słowiańskie, a wymownym tego przykładem Czechy, gdzie z wytężoną ofiarnością zabezpieczono scenie narodowej byt zazdrości godny.

Stosownie do osnowy statutu sejmu czeskiego z dnia 1 czerwca 1888 otrzymuje dyrekcya „Narodnego Divadla“ w Pradze oprócz rocznej subwencyi z funduszów krajowych w kwocie 60.000 zł. zupełnie bezpłatnie cały gmach teatralny z oświetleniem elektrycznem, opałem, obsługą, urządzeniem scenicznem, inwentarzem corocznie bogato uzupełnianym, strażą pożarną, policyjną, administracyjną, siłami pomocniczemi, technicznemi jak malarzem, dekoratorem, aż do drobiazgów jak świece bezpieczeństwa, rzemienie, liny i olej do zaopatrywania maszyn! I jeszcze szczegół charakterystyczny: Oto statut zastrzega dyrekcyi teatru odszkodowanie po 400 zł. za wieczór od każdego przedstawienia udaremnionego czy to wskutek restauracyi budynku, czy maszyn, czy też z innych powodów niezawinionych przez dyrekcyę, n. p. żałoby i t. p.

To też dzięki takim warunkom wywalczyła sobie sztuka czeska zaszczytne imię podczas wystawy wiedeńskiej muzycznej.

A jakżeż opłakanie wobec tego przedstawia się uposażenie naszej stołecznej sceny narodowej! Z jaką to wielką szkodą dla tej instytucyi były owe ciężkie przejścia, na jakie ją każdym razem narażały nieustanne a tak liczne bankructwa poszczególnych dyrekcyj, które w ciągu krótkiego czasu włożywszy cały zapas kapitału i pracy, wkrótce ze stratami musiały ustępować miejsca innym. Jakże przez to rwała się ciągle dobra tradycya i sztuki i sceny polskiej.

Nie szczędząc ni pracy, ni nakładu, przejęci gorącą chęcią służenia dobrej sprawie, patrzymy jednak trzeźwo w przyszłość. Tych lat kilka, które dzielą nas od otwarcia nowego sztuki przybytku, przebyć w warunkach dzisiejszych przy tak znacznych ciężarach — jest wprost nadludzkie — nad siły dwóch prywatnych jednostek! Wskazać zawczasu na ten stan krytyczny, to nasz obowiązek, gdyż mimo największych wytężeń dyrekcyi, teatr lwowski pozbawiony znaczniejszej pomocy materyalnej, musi wyczerpać swą dotychczasową żywotność w tych ostatnich latach krytycznych, kiedy mu zabrakło opiekuńczych skrzydeł fundacyi śp. hr. Stanisława Skarbka, a nie stanął jeszcze nowy sztuki przybytek.

Chwalebna przeszłość Wysokiego Sejmu dostarcza licznych na to dowodów, jak leżały mu zawsze na sercu i sumieniu dobro i rozwój tyle zasłużonej sceny stołecznej narodowej. To też dzięki doznawanemu od pół wieku poparciu, scena ta pielęgnując najszlachetniejsze zasady miłości, wiary i ojczyzny, dzielnie kształciła naród, zajaśniała całym orszakiem talentów autorskich, istną plejadą wielkich artystów, przynoszących sławę imieniowi polskiemu.

W głębokiem przekonaniu, że dotychczasowa nasza działalność dostateczną daje rękojmię energii i pracy, świadomości drogi i celu, a z drugiej strony przeświadczeni na podstawie ksiąg naszych, iż przy dzisiejszych tak niestosunkowo zwiększonych ciężarach bez znaczniejszej pomocy nie jesteśmy w stanie przetrwać tych ostatnich lat kilku, dzielących nas od otwarcia nowego teatru, uciekamy się w imię dobra instytucyi z niezachwianą wiarą do Wysokiego Sejmu i prosimy:

Wysoki Sejm raczy subwencyę przyznawaną dotychczas scenie lwowskiej podwyższyć przynajmniej o 20 tysięcy zł. rocznie, a to aż do otwarcia nowego teatru.

Lwów, dnia 1 lutego 1897.

Dr. Juliusz Bandrowski
Ludwik Heller
dyrektorowie teatru hr. Skarbka we Lwowie.

* * *

Taką oto wnieśli dyrektorowie naszego teatru petycyę. Owóż mieszkańcy Lwowa i wszyscy miłośnicy sztuki serdecznie pragną, by Sejm petycyę dyrekcyi teatru hr. Skarbka przychylnie załatwił, bo całemu krajowi zależy na pomyślnym rozwoju stołecznej sceny, a długoletnie doświadczenie poucza, że dotychczasowa subwencya krajowa jest zbyt szczupłą, by mogła skutecznie przyczyniać się do utrzymania teatru lwowskiego na właściwej stopie.

Z kolonii polskiej.

Z Paryża piszą: Wiadoma rzecz, że Francuzi pod względem przekładów z literatury naszej nie przekroczyli jeszcze epoki Mickiewiczowskiej. Natomiast w bieżącem piśmiennictwie francuskiem ukazują się coraz liczniej nazwiska i pseudonimy Polaków, piszących po francusku. Jest to swojego rodzaju emigracya literacka i stosunkowo żaden naród europejski nie dostarcza tylu pisarzy francuskich, co my. Chojecki, hr. Rzewuski, Kazimierz Stryjeński, Marya Szeliga, Marya Krysińska — należą do lepszych firm literackich Paryża, piszą po francusku stale, mają swoich wydawców i swoją publiczność. Jeden z Natansonów wydaje ruchliwy i ceniony miesięcznik *La Revue blanche*; Jan Finkelhaus z Warszawy, znany pod pseudonimem Jean Finot, redaguje *Revue des Revues*. Nie wspominam o literaturze naukowej i sportowej, gdzie także nie brak nazwisk polskich, nawet wśród właścicieli i redaktorów pism. Wreszcie w biurach redakcyjnych dzienników paryskich, w agencyach telegraficznych pracuje niemało Polaków w charakterze sekretarzy redakcyj, reporterów, kronikarzy i t. p. Do wymienionych wyżej nazwisk przybył świeżo przezroczysty pseudonim Vincent Kossyak w młodem piśmie *L'Aube*. Jak się łatwo domyśleć, jest to pseudonim Wincentego Kosiakiewicza, który właśnie w tygodniu bieżącym debiutował w prasie francuskiej rozprawką o Sienkiewiczu. Debiut wypadł bardzo dobrze. Pełen werwy portret Sienkiewicza wyszedł jakby z pod pióra rodowitego Francuza. Vincent Kossyak należy do bezwzględnych czcicieli autora *Quo vadis* — stąd o charakterystyce jego działalności literackiej brzmią tony hymnu. To też cieszyć się należy każdem nowem piórem polskiem, które zabłądzi na łamy dzienników paryskich. Może ono tu oddać niejedną usługę inteligencyi francuskiej, informując ją o nietkniętej jeszcze dziedzinie bogactw artystycznych, zawartej w naszej literaturze. A właśnie moda skandynawska ma się w Paryżu ku schyłkowi i przekłady z rosyjskiego wyczerpały już co było godne przekładu.

W piśmie dwutygodniowem p. t. *Bulletin Polonais* znajdujemy sporo wzmianek i rozbiorów z bieżącego piśmiennictwa naszego. Z pośród młodych autorów *Bulletin* wyróżnia Władysława Reymonta, śledzi rozwój jego talentu i pięknie wróży tej „bogatej naturze artystycznej.“

W niedzielę ubiegłą odbył się w Monaco koncert Paderewskiego, na którym podobne entuzyazm publiczności doszedł granic niesłychanych. Koncert Chopina i Rapsodya Liszta miały nadzwyczajne powodzenie.

Dnia 24 stycznia w szkole śpiewu panny Wilmy Monti, odbył się koncert popisowy uczniów i uczennic. Panna Monti cieszy się szczególną sympatyą Szwecyi i Norwegii, które dostarczają jej całe chóry świeżych głosów kobiecych. W popisie przyjmowało udział pięć Skandynawek i przeważała skandynawska muzyka. Pieśni Grieg'a i Kierulfa, pełne kolorytu, odśpiewane świeżemi głosami, czarowały publiczność obecną na popisie i ambasador szwedzki Dae wielokrotnie dziękował rodaczce naszej za tę małą demonstracyę skandynawską. Francuzi, którzy powoli zaczynają gustować w skandynawskiej muzyce — wkrótce zapewne „l'audition“ panny Monti zaliczą do sukcesów dnia. Z Polaków na popisie śpiewał młody, świetny baryton p. dr. Maryan Linde, który już dał się tu raz słyszeć na koncercie.

W sali lokalu Towarzystw naukowych 25 stycznia odbyło się liczne zgromadzenie, zorganizowane przez panie francuskie na korzyść Armenii. Łatwo się domyśleć, co było treścią zgromadzenia. Program wypełniły gorące przemówienia w kwestyi armeńskiej. Między innemi podnieść należy przemówienia pani Maryi Szeligi o literaturze i kobiecie armeńskiej. Jak czytelnik widzi, przyjmujemy pewien udział w tym nieustającym, olbrzymim ruchu międzynarodowym, którym się tak pyszni Paryż współczesny. *J. G.*

SEJM.

(Dokończenie.)

W debacie wczorajszej nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych przemawiał po p. Szczepanowskim sprawozdawca p. Gorayski i sprzeciwił się proponowanej przez p. Klemensa Dzieduszyckiego rezolucyi o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby obmyślił środki w celu pozyskania sił technicznych dla krajowego biura melioracyjnego przez wprowadzenie korzystniejszych widoków awansu, gdyż z inicyatywą tego rodzaju powinien sam Wydział przyjść do Sejmu. Skutkiem tego p. Dzieduszycki opuścił w rezolucyi zdanie „przez wprowadzenie korzystniejszych widoków awansu“, poczem Izba przyjęła jego poprawki i wnioski komisyi. Następnie załatwiono kilka drobnych sprawozdań w sprawie przydzielenia niektórych miejscowości do innych sądów powiatowych aniżeli tych do których obecnie należą.

P. Michalski wyraził życzenie, aby komisya budżetowa załatwiła jeszcze te petycye, które obecnie wpłynęły. Mówca słyszał, że komisya zamknęła już budżet. P. Abrahamowicz uspakaja p. Michalskiego, że komisya do ostatniej chwili petycye załatwiać będzie.

Odczytano w końcu złożone do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacye:

P. Milan wnosi, aby z oszczędności uzyskanych w wydatkach na konferencye okręgowe nauczycieli, uzyskać fundusz na polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych V. kl. Wydział krajowy ma wypracować projekt. P. Styła wnosi, aby zniesiono instytucyę okręgowych akuszerek, a za te pieniądze, aby udzielano stypendya włościankom chcącym wyuczyć się tego zawodu. P. Krempa interpeluje p. Komisarza rządowego z powodu niezałatwienia rekursu wydz. pow. w Mielcu przeciw wymiarowi ekwiwalentu w 36 gminach. P. Merunowicz interpeluje p. Komisarza rząd., o cofnięcie rogatki mytniczej na drodze państwowej w Podbereżcach w pow. lwowskim. P. Szwed interpeluje p. Komisarza rządowego, żądając, aby kolej państwowa i Północna nie używała dla oznaczenia miasta Żywca nazwy niemieckiej „Saybusch“.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

* * *

10 posiedzenie z 6 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie zagaił Marszałek o godzinie $10^1/_2$.

P. Małachowski postawił dwa wnioski, jeden o zmianę statutu m. Lwowa w tym kierunku, ażeby gminie na pokrycie takich wydatków, które mają być ponoszone przez same tylko strony interesowane wolno było nakładać dodatki od podatków bezpośrednich do wysokości 50 prot, a do podatków konsumcyjnych do wysokości 70 prot.

W drugim wniosku żąda p. Małachowski zezwolenia gminie m. Lwowa na nakładanie dodatków gminnych do należytości przenośnych.

P. Abrahamowicz wniósł, aby wszystkie petycye, które nadal będą odczytywano, odsyłano już nie do komisyi budżetowej, która jest przeciążona pracą, lecz do Wydziału krajowego. Wniosek przyjęto.

P. Sozańskiemu udzielono z powodu śmierci brata urlopu do końca sesyi.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi kolejowej sprawozdanie Wydziału krajowego co do zmiany uchwał sejmowych, dotyczących poparcia kolei lokalnych Trzebinia-Skawce i Chabówka-Nowy-Targ Zakopane.

Z kolei p. Milan uzasadniał swój wniosek, który brzmi: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w przyszłym preliminarzu budżetu szkolnego na rok 1897 wstawił w odnośnej rubryce „na konferencye okręgowe“ tylko kwotę 20.000 zł., a z zaoszczędzonych w ten sposób 12.618 zł. utworzył podstawę do projektu ustawy, któraby liczbę nauczycieli w V-ej klasie, pobierających 400 zł., podniosła z 25 pct. na 50 pct., ażeby w przyszłości 50 pct. nauczycieli V-ej klasy pobierało rocznej płacy 400 zł., a 50 pct. nauczycieli otrzymało niższy wymiar 350 zł. Projekt do powyższej ustawy ma być przedłożony na najbliższej sesyi sejmowej.

W motywach swoich nie zaprzecza mówca, że konferencye okręgowe mają pewne znaczenie, nie takie już jednak, jak dawniej, kiedy nie było tylu inspektorów okręgowych i tylu nauczycieli, którzy ukończyli seminaryum. Dziś porozumiewanie się na konferencyach takich ogranicza się często do bardzo błahych dyskusyj pedagogicznych.

Wniosek p. Milana odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie p. Styła motywuje swój wniosek o zniesienie obowiązkowego utrzymywania akuszerek okręgowych. Akuszerki te mimo najlepszych chęci nie mogą podołać licznym wymaganiom ludności a kobiety wiejskie tak zw. babki, które dawniej wykonywały praktykę akuszeryjną po wsiach, często nie chcą nieść pomocy z obawy przed karą. Funduszu zaoszczędzonego trzeba użyć na stypendya dla kandydatek do zawodu akuszeryjnego z pośród kobiet wiejskich, tak aby w każdej wsi była akuszerka ukwalifikowana. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdania komisyi przemysłowej co do popierania przemysłu krajowego.

Komisya proponuje między innemi:

a) Przeznaczyć do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 4000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki dla gminy Kalwaryi Zebrzydowskiej, celem umożliwienia jej wystawienia budynków na umieszczenie krajowej szkoły stolarskiej.

b) Przeznaczyć do rozporządzenia Wydziału krajowego sumę 15.000 zł. na urządzenia oddziału tkactwa mechanicznego w krajowej szkole tkackiej w Krośnie.

c) Polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt zaprowadzenia oddziału tkactwa mechanicznego przy kraj. szkole sukienniczej w Rakszawie.

W dyskusyi ogólnej zażądał głosu p. Szczepanowski i postawił wniosek wezwania rządu, by począwszy od roku 1898 zapewnił drobnym przemysłowcom przynajmniej połowę dostawy obuwia dla garnizonów galicyjskich.

Inny wniosek postawił p. Średniawski mianowicie, by Wydział krajowy zbadał możliwość założenia szkoły kapeluszniczej w Myślenicach, mając na względzie szkołę o szerszym zakresie, t. j. z użyciem motorów mechanicznych, by w porozumieniu z tamtejszą gminą poczynił wstępne kroki i na najbliższej sesyi przedłożył stosowny wniosek.

Wreszcie p. Merunowicz postawił wniosek, aby polecono Wydziałowi krajowemu przedłożyć na najbliższej sesyi wniosek celem udzielenia subwencyi na wybudowanie budynku dla szkoły tkackiej w Glinianach, oraz na urządzenie kursu nauki wyrabiania dywanów krzyżowych przy tej szkole.

Wnioski wszystkie dostatecznie poparto i załatwiono w krótkiej drodze. Izba bowiem przyjęła wnioski sprawozdania oraz trzy wyżej wymienione dodatkowe wnioski.

Z kolei załatwiono cały szereg petycyj mniejszej wagi i na tem wyczerpano porządek dzienny. Odczytano jeszcze kilka interpelacyi. P. Małachowski postawił jeszcze trzeci wniosek o wydanie ustawy krajowej co do wykonywania opieki nad ubogimi, pociągającej powiaty i kraj do przyczyniania się do kosztów wykonywania tej opieki.

Następne posiedzenie w poniedziałek o 10 rano.

Z izby sądowej.

Lwów 6 lutego.

(*Podpalacz*).

Grzegorz Dąbrowiecki służył jako furman u Michała Mierzwińskiego na Jałowcu pod Lwowem. Dnia 23 go października 1896 został oddalony ze służby, bez otrzymania należnej zapłaty i na drogę obity. Dąbrowiecki zapragnął więc zemsty, chociaż — jak mówił do swych znajomych — wiedział, że „Brygidki jeszcze się nie zawaliły“. W nocy na 2 listopada wszedł dymisyonowany furman z zapalonem cygarem do stodoły Mierzwińskiego. Żarzące cygaro wrzucił w słomę, przypilnował, by ogień się wzniecił, potem wyszedł ze stodoły i usiadłszy z dala pod kościołem patrzył ze spokojem, jak ogniste języki poczęły lizać zewnętrzne ściany, jak płomień buchnął wesoło w górę i w krótkim czasie zamienił stodołę napełnioną zbożem i narzędziami gospodarskiemi w kupę węgli i popiołu. Potem poszedł Dąbrowiecki do Lwowa i z całą naiwnością opowiadał na policyi komisarzowi p. Zawałkiewiczowi swój czyn. Przyznał się sam, bo nie chciał, żeby kogo innego o zbrodnię podejrzewano.

Wczoraj zasiadł Dąbrowiecki na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Winy się nie wypierał, żalu nie okazywał, ani też zawiści, wogóle robił wrażenie, iż pojmuje, że czyn jego był nieodzowną koniecznością.

Werdykt sędziów przysięgłych brzmiał potępiająco Trybunał wymierzył karę 10 lat ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 6 lutego.

Intronizacya nowo mianowanego biskupa przemyskiego ks. Czechowicza odbędzie się w Przemyślu dnia 21 b. m.

Hr. Schulenburg, jenerał komenderujący 11 korpusu, zamianowany został właścicielem 30 pułku piechoty.

Mianowania Radzcy skarbowi: Józef Chaszczyński, Tadeusz Hordyński, Leopold Majewski, Roman Biliński, Julian Nestorowicz, Jan Czaban, Fryderyk Rieman, Karol Jarosiewicz i Gustaw Neuman zamianowani nadradzcami skarbowymi w okręgu lwowskiej dyrekcyi skarbowej.

Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Wiewiórskiego z Doliny notaryuszem w Ustrzykach dolnych a Süssmana z Brodów notaryuszem w Niemirowie.

Odczyt p. posła Józefa Popowskiego w Kole literacko-artystycznem, którego tematem była „Solidarność narodowa i solidarność Koła polskiego,“ zgromadził wczoraj sporo publiczności, która gorącymi oklaskami uwieńczyła tę cenną i duchem patryotycznym owianą pracę szanownego posła. Pięknego tego odczytu streszczać nie będziemy, gdyż tymi dniami damy go w całości według stenograficznych zapisków naszym czytelnikom.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Kanonikiem gremialnym kapituły lwowskiej wybrany ks. dr. Wałęga, prof. uniw. — Prezentę na probostwo w Baszczu otrzymał ks. Wojciech Sołtys.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Kolbuszowej otrzymał ks. Jan Markiewicz, dotychczasowy proboszcz w Korzennej. — Zamianowany notaryuszem w dekanacie czchowskim ks. Jan Wisjaczka, prob. w Wojakowej. — Przeniesieni księża: Franciszek Rączka z Krużlowej do Radgoszczy, Ignacy Mordarski z Radgoszczy do Krużlowej, Kazimierz Salewski z Zaborowia do Radłowa, Ignacy Bajczak z Radłowa na administratora do Żabna, Władysław Naturski z Łęk dolnych do Zaborowia. — Konkurs na probostwo w Żabnie rozpisany do 27 lutego.

Zmiany w klerze zakonnym. O. Markolin Skałuba, Dominikanin, mianowany kooperatorem przy kościele parafialnym w Tyśmienicy. — Jurysdykcyę otrzymali OO. Dominikanie: Konstanty Jakubowski, przeor i Marcin Rymarczyk w Żółkwi, Ludwik Dziurzyński w Podkamieniu.

Zmarł 2 lutego O. Chryzostom Kosturski, zakonu OO. Bernardynów, kooperator w Leśniewie. R. i. p.

Bal prasy. W uzupełnieniu dotychczasowych wiadomości, zaczerpniętych w komitecie balowym, pospieszamy donieść, że urządzeniem zimnego bufetu w małej sali kasynowej zajęła się pani Leontyna Wernerowa, zaś panie: Mieczysławowa hr. Pinińska, oraz Włodzimierzowa Skrzyńska podjęły się łaskawie sprzedaży szampana.

Kapelmistrz 30 p. p. pan Roll poświęcił balowi prasy najświeższy swój utwór mazurowy p. t. Ostatnie wiadomości.

Przepyszną ozdobą sali balowej, przystrojonej z prawdziwie wytwornym gustem stanowić będzie wonny wodotrysk, urządzony staraniem miejscowej firmy Bogdanowicza.

Komitet zbiera się na sali z uderzeniem godziny dziewiątej wieczorem.

„Lutnia“, Towarzystwo śpiewackie we Lwowie odbyło onegdaj swe doroczne walne zgromadzenie. Liczebnie co do członków i finansowo rozwija się to Towarzystwo wcale pomyślnie, ma bowiem honorowych członków 7, czynnych 87, a wspierających 223. Czysty zysk kasowy za rok sprawozdawczy wynosi 452 zł. 28 ct. Fundusz budowy własnego gmachu wzrósł do przeszło 1.300 zł. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zarządzono wybory. Wybrani zostali: prezesem dr. Adam Szulisławski; zastępcami prezesa pp. Wł. Sławiczek i Wal. Włodzimirski; dyrektorem artystycznym p. Stan. Cetwiński; jego zastępcą p. Mieczysław Sołtys i sekretarzem p. Stan. Elektorowicz. Do wydziału weszli: z dam pp. Titzowa, Haniuczakowa i Wołoszczakowa; z panów z liczby członków czynnych pp. Czerny, Stotańczyk, Ardan, Kratochwila i Nowicki, a z członków wspierających Mich. Walichiewicz. Do komisyi rewizyjnej zostali obrani pp. Titz, Stankiewicz i Blicharski.

Ks. Edward Stanisław Ortved, misyonarz apostolski z Kopenhagi bawi od dni kilku w mieście naszem. Jest to niezwykle ciekawa a szanowna wielce osobistość. Młodzieńcem będąc poznał historyę polską i taką zapłonął do nas gorącą sympatyą i życzliwością, iż przeszedł na łono Kościoła rzymsko-katolickiego i oddał się cały na usługi Polaków w Danii przebywających. Jest on mianowicie duszpasterzem robotników z wszystkich stron Polski do Danii na robotę polną dążących i bawiących tam nieraz 7 do 8 miesięcy, zwłaszcza na południowych wyspach. Dla nich to stawia teraz ks. Ortved z funduszów własnych i ze składek świątynię w Maribo, na wyspie Lolland, gdzieby mogli czynić zadość duszeným potrzebom i słuchać słowa Bożego. Ks. Ortved bowiem nauczył się doskonale naszego języka, co też wpłynęło niemało na to, iż ludzie nasi, na żywot zdala od Ojczyzny skazani, garną się z miłością i ufnością pod jego zacne skrzydła! Do Lwowa przybył ks. Ortved z Poznańskiego, Szląska i Królestwa, gdzie odwiedzał swoich wszystkich letnich parafian. Na wykończenie wymarzonego dzieła szlachetnego tego misyonarza, na kościół ów w Mariebo potrzeba jeszcze kilka tysięcy marek... Toż każdy spełni dobry uczynek rzucając na ten piękny cel swój grosz wdowi! Wszelkie ofiary przyjmują: Adam książe Sapieha, Andrzej książę Lubomirski i redakcye czasopism.

Do Towarzystwa Dziennikarzy polskich uchwaliła przystąpić krakowska Rada miejska jako członek wspierający z roczną wkładką 200 złr.

Raut w Kole literacko-artystycznem odbędzie się w poniedziałek dnia 8 go b. m. Podczas rautu przygrywać będzie orkiestra 30 go pułku piechoty.

Benefis pani Sembrich-Kochańskiej odbył się w Petersburgu w włoskiej operze dnia 3 b. m. Grano „Cyrulika Sewilskiego. Po „lekcyi śpiewu“ wyniesiono za kulisy 10 bukietów, dwie liry, 15 koszów z kwiatami, trzy snopy kłosów usłanych makami i srebrny serwis na 24 osób wartości 1.500 rubli.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Horodence na posadę nauczyciela dla jednoklasowej szkoły w Chocimierzu z płacą 450 złr. i wolnem pomieszkaniem. Termin do 15 marca. — Rada szk. krajowa we Lwowie na posady nauczycieli filologii klasycznej i języka polskiego przy gimnazyach w Podgórzu i Tarnowie; filologii klasycznej i języka ruskiego w Kołomyi, Lwowie i Przemyślu, języka niemieckiego, filologii klasycznej w Podgórzu i w szk realnej w Tarnopolu; historyi powsz. i geografii w szk. realnej we Lwowie; matematyki i fizyki w Krakowie, Kołomyi i Samborze, historyi naturalnej, matematyki i fizyki w Buczaczu, Jarosławiu, Rzeszowie i z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu; matematyki i geometryi wykr. w szkołach realnych w Stanisławowie i Tarnopolu; języka francuskiego w szk. realnej w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie. Termin do 28 lutego.

Fałszerz stampilii pocztowej w Abazzyi, o którym przed kilku dniami donieśliśmy, został schwytany w Rozdole w Galicyi. Jest on identycznym z defraudantem pocztowym Feusem Łukowskim, który roku zeszłego naraził skarb poczty na stratę kilku tysięcy złr.

Pożar w rafineryi nafty, o którym onegdaj donieśliśmy, zdarzył się w Czechowicach pod Dziedzicami, na Szląsku pruskim. Wyniki on najprawdopodobniej wskutek nieostrożności robotnika, który padł ofiarą pożaru. Iskra od papierosa, który palił, wpadła w naftę — nastąpiła więc eksplozya. To właśnie musiało być powodem poparzenia innych robotnic i robotników, gdyż przed zwykłym pożarem zdołaliby uciec. Ogółem spaliło się dwóch robotników, zaś 28 okaleczało. Rafinerya w Czechowicach należała do galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego „Schodnica“. Urządzona w wielkich rozmiarach, była czynna dopiero od niedawna, bo od stycznia. Maszynerye były tak urządzone, iż mogły przerabiać milion centnarów metrycznych surowca. Według informacyj towarzystwa akcyjnego, pożar ograniczył się do czterech rezerwoarów. Cała fabryka była zaasekurowana. Wstrzymanie ruchu w rafineryi nie potrwa zapewne dłużej nad dwa tygodnie.

Oszustwo z markami pocztowemi. W Ameryce odkryto, że mieszkający w Stanach Zjednoczonych Włosi wpadli na bardzo sprytny sposób, żeby za pomocą tych samych marek po razy kilkanaście pisać listy do swoich krewnych we Włoszech. Urządzali to oszustwo w następujący sposób: Nakleiwszy markę na kopercie, pociągali ją warstwą kleju. Warstwa ta była tak cienką i przezroczystą, że urzędnik pocztowy nie przypatrując się dokładnie listowi nie mógł jej dostrzec. Owóż urzędnicy pocztowi, jak wiadomo, na markach przyklejonych do kopert przybijają stampilię pocztową dla zniszczenia marki. Stampilia ta, a raczej atrament tej stampilii osiadał na warstwie kleju. Adresat we Włoszech otrzymawszy taki list brał gąbkę z wodą i zmywał klej, a razem z nim i farbę stampilii pocztowej amerykańskiej. Z pod tej warstwy kleju wyjmował markę czyściutką zupełnie, wkładał ją do swego listu i odsyłał napowrót do przyjaciela w Ameryce, powlekając przytem włoską markę na swoim liście taką samą warstwą kleju. Tym razem znowu włoska stampilia pocztowa zostawiała swój znak nie na marce, ale na kleju, przebywający zaś w Ameryce Włoch otrzymawszy list zmywał także za pomocą gąbki klej i czystą markę odsyłał znajomemu we Włoszech. Szachrajstwo to praktykowali Włosi na wielką skalę, tak, że po kilkanaście razy kursowały wciąż te same marki z Włoch do Ameryki i z Ameryki do Włoch, aż wreszcie jeden z Włochów rozgniewawszy się na innych zdradził tajemnicę przed władzami pocztowemi w Ameryce. Teraz prowadzi się w Nowym Yorku kolosalne śledztwo, żeby wykryć tych, którzy tak długo oszukiwali skarb i władze obu państw.

Dlaczego nie jesteśmy ludożercami. *Le Radical*, specyalista w filozofowaniu, tłómaczy dlaczego ludzkość, stopniowo, wyrzekła się — antropofagii. Księża to — jakże wobec tego twierdzić, iż *Radical* jest antiklerykalnym — uznali „niestosowność“ tego pożywienia.

„Religie — pisze paryski organ radykalny — godzą się na tym punkcie z nauką, która uznaje, że takie pożywienie jest niestrawnem, niezdrowem i mogącem sprowadzić choroby skórne“.

Dlatego od paru tysięcy lat nie jadamy naszych bliźnich. Innej przyczyny nie ma... Tak zapewnia *Radical*.

Samochody. Mieszkaniec pow. Łowickiego, p. Maryan Ziemski, zamierza zaprowadzić powozy z motorami Benza, czyli samochody, które kursować będą od Rejowca do Zamościa, Tomaszowa i Biłgoraja. Na dobrej drodze samochód taki ma robić 19 wiorst na godzinę. Koła samochodów otrzymają gumowe obręcze i każdy powóz będzie opatrzony dwoma hamulcami bezpieczeństwa. Opłata za przejazd z Rejowca do Zamościa wynosić ma 1 rubla 50 k., do Tomaszowa 2 ruble 50 kop., do Biłgoraja 3 ruble. Okoliczni mieszkańcy z upragnieniem wyczekują urzeczywistnienia planu, uznając wielką wygodę, jakąby stąd osiągnęli.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 7 R., w poł. — 5 R. Bar. 763. Spada. Pogoda.

Symptomy podejrzane

N. spotyka swego domowego lekarza.

— Doktorze — mówi — nie wiem, co się stało z moją żoną.

— No, co takiego? — zapytuje z ironicznym uśmiechem doktor. — Pewno ma ataki nerwowe?

— Otóż właśnie, że nie!

— Mdleje?

— Także nie!

— Spazmuje? płacze?

— Nie, nie!

— Oho! — oświadcza esculap, — to coś poważnego. Muszę pańską żonę odwiedzić.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę popoł. dla młodzieży szkolnej „Otello“, tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem po raz 4-ty „Goplana“, opera Żeleńskiego. W niedzielę po południu o g. 3-ciej „Szklana góra“, baśń w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego, wieczorem po raz 18-ty „Sprzedana na-

rzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany. W poniedziałek po raz 1-szy „Matki" (die Mütter), sztuka w 4 aktach Jerzego Hirschfelda, tłumaczył Edward Lubowski. Główne role wykonają panie: Cichocka, Czaplińska, Otrębowa, Bednarzewska, Gosyńska, Rybicka, oraz pp. Wostrowski, Chmieliński, Kliszewski, Nowacki. Reżyseruje p. Zelazowski. We wtorek po raz 5-ty „Goplana". We środę po raz 2-gi „Matki".

Literatura i sztuka.

§ **Trzeci koncert** towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj w sali domu narodnego. Obfity, zajmujący i prawdziwie artystycznie ułożony program, zwabił i tym razem liczną i doborową publiczność i cały świat muzykalny, wskutek czego wszystkie miejsca były wyprzedane. Od pewnego czasu koncerta towarzystwa muzycznego w ogóle cieszą się powodzeniem pod każdym względem, a publiczność, zachęcona całym szeregiem wieczorów, z których każdy posiadał atrakcyą w swoim rodzaju, co raz większe okazuje zajęcie się niemi, przybywa licznie i nie szczędzi oklasków. Melodye norwegskie Griega na orkiestrę smyczkową, rozpoczęły wczorajszy koncert. Utwór ten, znany nam z poprzedniego koncertu, pięknie wykonany wczoraj, również wywołał odpowiedni effekt. Następny numer programu, koncert skrzypcowy Beethovena op. 61, powitano serdecznymi oklaskami, nie widzieliśmy bowiem dość długo na estradzie prof. Wolfsthala w charakterze solisty. Artysta imponował wczoraj niezwykłą swą techniką, właściwym mu spokojem w grze, który w rzeczach klasycznych jest nieocenioną zaletą, i szlachetnem, pełnem zrozumienia wykonaniem tego koncertu, stanowiącego kamień probierczy dla wirtuozów. Wśród hucznych oklasków wręczono panu Wolfsthalowi po trzeciej części wieniec laurowy, na który zasłużył, choćby tylko za odegranie kadencyi Joachima, szalenie trudnej i karkołomnej.

„Chant des compagnons" Gounoda odśpiewany przez chór męski z towarzyszeniem orkiestry podobał się ogólnie dla żwawej melodyi i energicznych rytmów, a następująca po nim ballada na chór mięszany z orkiestrą „Pani Twardowska", pisana do słów Mickiewicza, odznacza się dowcipnymi pomysłami, melodyjnością i zręczną instrumentacyą. Solo tenorowe śpiewał zaszczytnie znany amator p. dr. Czerny. Kompozytor ballady p. Melcer dyrygował osobiście swój utwór, i podobno po raz pierwszy występował w charakterze dyrygenta.

Kulminacyjnym punktem wczorajszego koncertu były „Scènes pittoresques" Masseneta na wielką orkiestrę, utwór składający się z czterech części, z których każda jest małem arcydziełem w swoim rodzaju. Sam tytuł dzieła usprawiedliwia nieco jaskrawy koloryt instrumentacyi, która jest mistrzowską a szeroki polot fantazyi i piękna inwencya dopełniają porywającej całości. Na ogólne żądanie publiczności powtórzono drugą część „Air de Ballet", chociaż pod względem wartości muzykalnej i natchnienia kompozytorskiego 3-cia część „Angelus" o wiele wyżej stoi. Orkiestra Towarzystwa muzycznego pod względem czystej intonacyi, precyzyi, pięknego cieniowania i wyzyskania efektów francuskiego mistrza tonów dokazywała wczoraj prawdziwych cudów, za co szczere uznanie wyrazić wypada artystycznemu kierownikowi dyr. Schwarzowi, którego gorliwa praca co raz bardziej podnosi tę orkiestrę do prawdziwie artystycznego poziomu.

F. Neuhauser.

§ **Tygodnik Ilustrowany.** Nr. 5-ty tego najdawniej a zarazem najlepiej prowadzonego literackiego czasopisma polskiego, przedstawia się wspaniale. Oto rozpoczął się druk „Krzyżaków" Sienkiewicza, i ogromnie zajmującej rozprawy Stanisława hr. Tarnowskiego p. t. „Trzeci okres w zawodzie Sienkiewicza". Numer uzupełniają inne artykuły treści bieżącej, jak „Zwrot czy frazes" traktujący kwestyę zbliżenia się Polaków do rządu rosyjskiego, „Około sceny" Lubowskiego i sylwetka jubileuszowa Henryka Jareckiego, napisana przez p. Czapelskiego. Całości dopełniają piękne jak zwykle ilustracye.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 lutego.

(Z) Bank angielski zniżył dziś stopę procentową na 3 od sta. W każdym razie jednak urzędowa stopa procentowa w Londynie jest jeszcze o przeszło 1 pct. wyższa od eskontu prywatnego, który wynosi tam $1^{13}/_{16}$ pct. Zniżenie eskontu w Londynie wywołało spadek ceny monet złotych a zwyżkę kursu konsoli angielskich i to był jeden korzystny motyw, oddziaływający na giełdy. Drugim była wiadomość, że królowa-rejentka hiszpańska podpisała już dekret, zaprowadzający reformy na Kubie. Spodziewano się po tem znacznego ożywienia giełdy paryskiej, przeładowanej walorami hiszpańskimi. Wreszcie i w Berlinie, a nawet i u nas nie brakło podniety zwyżkowej. W Berlinie było nią podwyższenie cen żelaza przez huty niemieckie, a i u nas żelazne walory kopalniane były na pierwszym planie, zwłaszcza praskie akcye, gdyż bilans tego przedsiębiorstwa za rok ubiegły jest podobno najlepszy za cały czas jego istnienia.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 376·10, węgierskie 413·50, Anglobanki 157·—, Uniony 298·—, Bankvereiny 259·75, Länderbanki 250·50, Ludwiki 219·—, Czerniowieckie 295·—, Elbethale 274·75, Renta papierowa 102·05, srebrna 102·25, austryacka złota 123·65, austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·25, węgierska renta wal. kor. 99·85, dukat 5·66, 20-frankówka 9·52—, marki 11·73, ruble $1·26^3/_4$

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów 6 lutego 1897.

Wobec słabszej tendencyi na targach zagranicznych, a szczególnie na targu budapeszteńskim, ceny pszenicy i żyta obniżyły się u nas, zwłaszcza że młyny wstrzymują się chwilowo z kupnem, spodziewając się dalszej zniżki. Jedynie owies i kukurudza poszukiwane i ceny większe wykazują w przeciwieństwie do zboża. Usposobienie co do koniczu słabsze.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, żyto gotowe 5·60 do 5·80, owies obrocz. 5·90 do 6·15, jęczmień brow 4·75 do 5·50, rzepak 12·25 do 12·50, wyka 4·25 do 4·80, groch 5·50 do 8·50, lnianka 7·— do 7·50, bobik 4.50 do 4·75, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza 5·15 do 5·50, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 50·—, koniczyna biała 35·— do 60·—, koniczyna szwedzka 40·— do 65·—, tymotka 16·— do 26·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 13·25 do 13·50, spirytus na termina 13·— do 13·25.

§ **Targ zbożowy na Kleparzu.**

K r a k ó w 5 lutego.

Tendencya zniżkowa, jaka w ostatnim czasie na rynkach zbożowych zyskała przewagę, oddziałuje sama przez się na usposobienie naszych targów niekorzystnie, a stosunki miejscowe są tego rodzaju, że spowodowaną zniżkę jeszcze zaostrzają. Na tutejszym placu nagromadziły się znaczne zapasy, gdy tymczasem tak na mąkę, jak i na zboże odbyt nader jest utrudniony, tak, że kupujący stali się panami sytuacyi i właściciele zboża, chcąc je pozbyć, muszą się godzić na ustępstwa, a skutkiem tego ceny obniżają się stopniowo. Dalsze ustalenie cen zależeć będzie od tego, jakie będą widoki na przyszłe zbiory, dotychczas jednak stan powietrza był normalny i żadnych pod tym względem nie budzi obaw.

Płacono: pszenicę białą 8·00 do 8·35, czerwoną 8·00 do 8·30, żółtą 7·95 do 8·25, żyto 6·40 do 6·70, jęczmień browarny 6.— do 7·00, na paszę 5·30 do 5.80, owies 5·80 do 6·30, rzepak —·— do —.—, konicz czerwony 0.— do 0.—, biały —·— do —.—. Wszystko za 100 klgr.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 6 lutego. Cesarz zapowiedział, że przybędzie na jutrzejszy bal u prezesa ministrów hr. Badeniego.

Praga 6 lutego. Sejm czeski obradował wczoraj nad wnioskiem Russa o otwarcie debaty nad oświadczeniem, złożonem imieniem rządu przez namiestnika hr. Coudenhovego, a dotyczącem wzajemnego stosunku Niemców i Czechów. Ponieważ p. Russ jest chory, przeto w zastępstwie motywował p. L i p p e r t jego wniosek, krytykował owo oświadczenie rządowe i rzekł, że ono zirytowało Niemców, a nawet wprawiło ich w zdumienie. Niemcy chętnie przyłożą rękę do przywrócenia pokojowych stosunków, ale przedtem musi być jakaś określona podstawa, na której ta zgoda ma się opierać. Co się tyczy zamkniętych okręgów językowych niemieckich, wykluczają Niemcy wszelkie polityczne aspiracye w tej sprawie i zgodzą się na wszystko, co tylko odpowiada praktycznym potrzebom. W dalszym toku podniósł p. Lippert wierność i lojalność Niemców dla Cesarza.

Namiestnik hr. C o u d e n h o v e w odpowiedzi swej rzekł, że nie należy drogi prowadzącej do pokoju zastawiać nieporozumieniami i zbytnią nieufnością. Oświadczenie rządowe nie może być tak interpretowane, jakoby ktokolwiek powątpiewał w lojalność Niemców czeskich, gdyż lojalność ta wyższą jest po nad wszelkie wątpliwości. Co się tyczy obiegających pogłosek o wydać się mającem rozporządzeniu językowem, to zaiste uwłaczałoby to godności Sejmu zajmować się bliżej takiemi dowolnemi kombinacyami dziennikarskiemi. Tyle tylko może minister oświadczyć, że nie przedsięwzięte zostanie nic takiego, coby mogło zaszkodzić Niemcom pod względem cywilizacyjnym lub narodowym i że w ogóle bez poprzedniego porozumienia się z reprezentantami obu narodów w podobnych kwestyach nic nie zostanie zarządzone.

Spokojne, objektywne omawianie oświadczenia rządowego, złożonego w dniu 26 stycznia, jest dla rządu tylko pożądane, gdyż na tę deklaracyę zapatruje się wielu tendencyjnie. Specyalnie oczekuje rząd wyjaśnienia fałszywego twierdzenia, jakoby owa deklaracya ułożona została po poprzedniem porozumieniu się z jednem tylko stronnictwem tej Izby. Na wszelkie wątpliwości co do treści owego oświadczenia odpowie rząd jak najchętniej i odeprze usiłowanie fałszywej jego interpretacyi.

Po namiestniku przemawiali pp. Prade i Opitz, tudzież p. H e r o l d, który rzekł, że Czesi żądają równouprawnienia w całym kraju i pragną, aby kwestya czeska w głównych zarysach została rozwiązana. Przecież nie powinno to być tak trudno doprowadzić do zgody między dwoma narodami, które ekonomicznie tak ściśle są ze sobą złączone, których interesa tak są jednakowe i które znajdują się na tym samym stopniu cywilizacyi. Ale dopóki oba języki w całem królestwie czeskiem nie będą zupełnie równouprawnione, dopóty nie mogą Czesi robić żadnych koncessyi i żaden rząd ani żaden namiestnik nie będzie w stanie przywrócić pokoju. (Oklaski).

Hr. B o u q u o i rzekł, że oświadczenie rządu zrobiło nań przyjemne wrażenie, gdyż jest dowodem, że rząd na seryo dąży do stworzenia pokojowych stosunków i zastanawia się nad wszelkimi środkami prowadzącymi do tego celu. Mowy wygłoszone tutaj dowodzą najlepiej, jaką racyę miał rząd, odraczając wdrożenie odpowiedniej akcyi. W takiej atmosferze jak obecna, nie można robić ugody, lecz musi nastać inna atmosfera. Z mowy Lipperta można było wnosić, że dyspozycye pokojowe są, a od chwili, w której reprezentanci obu narodów okażą dążność do porozumienia się, także szlachta ze swej strony przyczyni się do osiągnięcia tego celu.

Przemawiał jeszcze Vaszaty, poczem jednomyślnie przyjęto wniosek Russa o wyznaczenie komisyi, która ma rozpatrzeć oświadczenie rządowe.

Ateny 6 lutego. Rewolucya w Kanei ogólna. Wczoraj przez cały dzień trwała strzelanina. W kilku miejscach miasta wybuchły pożary. Skutkiem fałszywej pogłoski, że za miastem zamordowano chrześcijanina, stojącego na warcie, wali wysłał wojsko do pobliskich miejscowości. Oddział ten został zaatakowany i dwudziestu żołnierzy zginęło. Sam wali i kilku konsulów znajdują się w Haleppo i nie mogą dostać się do Kanei. Europejskie pancerniki wysadziły oddział żołnierzy na ląd celem strzeżenia stacyi telegraficznej w Kanei. Komendanci tych pancerników zabierają zbiegów na swe pokłady i starają się usilnie skłonić obie strony do zaprzestania ognia.

Rzym 6 lutego. Awantury młodzieży akademickiej nie ustają. Wczoraj była znów bójka w Neapolu, w której raniono mnóstwo policyantów, a wielu akademików aresztowano.

Zamknięto uniwersytet w Turynie.

Papież przyjmował wczoraj Henryka ks. Orleańskiego.

Berlin 6 lutego. W dalszym ciągu debaty przyszedł pod obrady wniosek Ankera dotyczący zapobieżenia na przyszłość rzucaniu podejrzeń na władze państwowe przez organa policyi politycznej. Marschal występuje przeciwko osobistym atakom Limburg Stirma. Marbach zaznacza, że partya konserwatywna nie brała żadnego udziału w agitacyach prasowych przeciwko Marschallowi. W końcu oświadcza hr. Herbert Bismark, w odpowiedzi Beblowi, że pomiędzy Tauschem a rodziną Bismarków nie było żadnych stosunków. Dziś dalszy ciąg debaty.

Tryjest 6 lutego. Dziennik urzędowy *Osservatore Triestino* ogłasza pismo namiestnika do burmistrza Tryjestu. W piśmie tem oświadcza namiestnik, że ministerstwo nie przyjęło dymisyi burmistrza, i wzywa go, ażeby w myśl statutu miejskiego zawiadował nadal sprawami miasta. Co się zaś tyczy dymisyi 33 członków rady miejskiej, zwraca namiestnik uwagę na to, że rada miejska wprawdzie nie może odbywać posiedzeń, wszelako wedle statutu fungować ma nadal delegacya municypalna.

Członkowie tej delegacyi oświadczyli, że wypełniać będą nadal swoje funkcye. Wobec tego burmistrz Pitteri zatrzymuje także swój urząd.

Berlin 6 lutego. Na podniesione w parlamencie niemieckim w dyskusyi budżetowej skargi posła Komierowskiego na wrogie Polakom stanowisko rządu, odpowiedział kanclerz ks. Hohenlohe, że sprawa ta jako czysto pruska nie należy do parlamentu lecz do sejmu pruskiego. Pomimo jednak tej formalnej wątpliwości chce kanclerz określić swoje stanowisko w sprawie polskiej. Prowincye polskie są nieodłączną częścią składową monarchii pruskiej. Prusy nie zaniedbały swych obowiązków względem ludności polskiej. Wzmożenie się stanu ekonomicznego tego kraju w ciągu stu lat rządów pruskich, uwalnia mówcę od wszelkich dowodów w tym kierunku. Materyalna pomyślność i potrzeba oświaty to dwa kierunki, które głównie popierane były przez rząd. Mówca nie myśli twierdzić, że Prusy w ostatnim względzie zbyt wiele dobrego zdziałały, jednak zaczepna siła żywiołu polskiego nie byłaby taką, jak jest w istocie, gdyby Prusy nie dały sposobności wychowania się średniego wykształconego stanu wśród Polaków. Te dobrodziejstwa, doznane od Prus, wkładają obowiązki na Polaków, którzy muszą czuć się w zupełności członkami państwa pruskiego. Objawy dawniejsze i świeże jednakże okazały, że celu tego nie osiągnięto. Owszem prowadzi się pewnego rodzaju narodowa propaganda z ostrzem, świadomie zwróconem przeciw państwu pruskiemu. Otóż wystąpić energicznie przeciw niej przy pomocy wszelkich do rozporządzenia pozostających środków — to nakazuje mądrość państwowa. Nadzieje zatem Polaków muszą wreszcie skończyć się gorzkiem rozczarowaniem wobec siły faktów". (Ogólne oklaski w izbie.)

Rzym 6 lutego. Pogłoska o tem, że Papież zemdlał jest zmyśloną. Zdrowie Papieża jest znakomite.

Rzym 6 lutego. Zebranie się konferencyi sanitarnej w Wenecyi mającej obmyśleć środki przeciw leczenia dżumy odroczono do 16 lutego.

Amsterdam 6 lutego. Podczas maskarady w Haarlemie wybuchł pożar. W pośród strasznej paniki i powstałego stąd tłoku wiele osób pognieciono i poraniono, a trzy kobiety znalazły śmierć w płomieniach.

Ateny 6 lutego. W Kanei trzy czwarte dzielnic chrześcijańskich stoi w płomieniach. Liczne rodziny chrześcijańskie uciekają na pokłady obcych okrętów. Liczbę zabitych obliczają na 300 osób.

W Rhetymno trzy tysiące Turków blokuje pałac gubernatora.

Rozpoczęto tych, którzy schronili się na obce statki, przewozić na wyspę Milo. Dzięki interwencyi konsulów, zawieziono tam już 750 kobiet i dzieci. Wszystkie konsulaty w Kanei przepełnione są zbiegami.

W parlamencie greckim oświadczył prezes gabinetu, że dwa okręty wojenne i trzy torpedowce udają się do Kanei bronić obywateli greckich.

Warszawa 6 lutego. Jako następcę Apuchtina na posadzie kuratora szkół okręgu warszawskiego wymieniają profesora matematyki uniwersytetu w Odessie i prezydenta tego miasta Ligina.

Wiedeń 6 lutego. *Neue freie Presse* występuje przeciwko doniesieniu dziennika *Nord*, jakoby Rosya, Francya i Niemcy porozumiały się względem postępowania w sprawach wschodnich, tylko Austro-Węgry pozostały na uboczu. *Neue freie Presse* oświadcza, że to doniesienie robi takie wrażenie, jakoby *Nordowi* chodziło o to, żeby się Rosya z żadnem innem mocarstwem prócz Francyi nie porozumiała w kwestyi wschodniej. Murawiew musiał w Berlinie pozostawić wrażenie, że Rosya pragnie szczerze, ażeby wspólna akcya mocarstw w Konstantynopolu odniosła skutek.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 5 lutego. Ks. R. Hanczakowski z Drohobycza. S. Seligman z Nowosiółek. M. Weisman z Wiednia. Ks. A. Koleński z Rymanowa. D. Neubergier z Zaleszczyk. J. Sierakowski z Krakowa. L. Rakowski z Budapesztu. K. Nowak z Podgórza. J. Monsiewicz z Krakowa. A. Radzikowska z Wołynia. P. Pietraszewski z Magdeburga. K. Förster z Nawojowy. L. Filipowski z Wieliczki.

Przyjechali dnia 6 lutego. M. D. Aschkenazy z Bary. M. Z. Krissowie z Brodów. H. Wengraf, N. Rotenstreich, D. Landau i N. Hochstötter z Wiednia. W. Brzowski z Pantałowic. B. Kamieński z Krakowa. J. Domjen z Budapesztu. J. Cejka, nadporucznik z Sambora. K. Orzeonowski z Dobromila. W. Bednarski z Mikołajowa. A. Zieliński z Kalwaryi.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 lutego. Hr. A. Piniński z Grzymałowa. Hr. M. Orsetti z Królestwa Polskiego. A. Raszewski z Russociec. M. Lewandowski z Rekliniec. Dr. A. Witkowski z Krakowa. W. Wilke z Przemyśla. J. Grychowski z Turki. Z. Gnoiński z Cieszanowa. Dr. W. Filipowski z Sokala. J. Pędracki z Turki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 5 lutego. Notowania wieczorne. Kredyty 374·62, węgierskie kredyty 411·50, anglobank 157·—, bankverein 259·50, unionbank 295·50, länderbank 249·25, staatsbanny 361·12, lombardy 90·75, elbethale 274·—, akcye tytoniowe 153.30, rima 244.—, alpiny 88.— renta majowa 102.05, węg. renta koronna 99·85, losy tureckie 51·90 marki 58·66, ruble 126·75.

Teatr hr. Skarbka.

W niedzielę popołudniu
Szklana góra
Wieczorem
Sprzedana narzeczona
opera w 3 a. Fr. Smetany, słowa K. Sabiny (z repertuaru teatrów w Pradze i Wiedniu).

OSOBY:

Kruszyna wieśniak	p. Kirzman
Ludmiła jego żona	pni. Kasprowicz
Maryśka ich córka	pna Bohuss
Michał gospodarz	p. Kratochwil
Agnieszka jego żona	pni Skalska
Tomek ich syn	p. Jarośski
Janek syn Michała po pierwszej żonie	p. Orzelski
Kecal, swat	p. Pogucki
Skoczek, dyr. komedyantów	p. Lelewicz
Esmeralda, tancerka	pni Kliszewska
Muff, komedyant przebrany za Indyanina	p. Jednowski

Rzecz dzieje się w Czechach.
Reżyser J. Myszkowski

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski.
Papier z fabryki Fijałkowskich w Bielsku.
Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.